

# Sztandar Szkoły wprowadzić!

Kamila Kwiatkowska

Poranne pobudki, brak czasu na rozrywki oraz trud zdobywania wiedzy – to czeka uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Komornicy, którzy 1 września, w gronie rodziców i nauczycieli, uroczystie rozpoczęli nowy rok szkolny. Wakacje dobiegły końca i przyszedł czas wzmoczonej pracy, zwłaszcza dla tegorocznych maturzystów.

Przybyłych na uroczystość uczniów, rodziców, nauczycieli i gości serdecznie przywitani dyrektor Mirosław Sieradzki oraz wicedyrektor Iwona Stępień, która od tego roku będzie wspierać dyrektora w jego obowiązkach oraz służyć pomocą uczniom Liceum.

### Trzeba mieć marzenia i cele

Pan dyrektor w swoim przemówieniu nie mógł nie wspomnieć o wydarzeniach z 1 września 1939 roku. Był to swego rodzaju hołd złożony poległym podczas II wojny światowej, ale także okazja do tego, by uświadomić młodemu pokoleniu, że niezależnie od czasów, w jakich przyszło im żyć, warto mieć wyznaczony w swoim życiu cel, do którego będzie się wytrwale dążyć. Marzenia, za którymi się podąża i cele, do których się zmierza to istotne elementy życia każdego człowieka, bowiem, jak mawiał słynny pisarz Paulo Coelho „Świat należy do ludzi, którzy mają odwagę marzyć i ryzykować, aby spełniać swoje marzenia”. Dlatego życzył uczniom zapału do podążania za marzeniami oraz wytrwałości w pokonywaniu trudności na drodze do celu.

### Wyzwania na nowy rok szkolny

W tym roku swoją przygodę w Liceum Ogólnokształcącym w Komornicy rozpoczęło blisko



90 uczniów, którzy zdecydowali się na naukę w dwóch klasach policyjnych i jednej wojskowej. W sumie w murach dawnego TGW Dęba kształcą się ponad 240 uczniów. Dyrektor Mirosław Sieradzki podkreślił, że rok szkolny 2014/2015 to szczególny rok dla maturzystów, bowiem przyjdzie im się zmierzyć z nowym egzaminem maturalnym z języka polskiego. Będzie on wymagał od naszych uczniów kreatywności, umiejętności argumentacji i logicznego wywodu, a także inwencji. Warto podkreślić, że Ministerstwo Edukacji wśród priorytetów na nowy rok szkolny wymienia, m.in.: podniesienie jakości kształcenia ponadgimnazjalnego w zakresie umiejętności określonych w podstawie programowej, ze szczególnym uwzględnieniem umiejętności w zakresie matematyki oraz profilaktykę agresji i przemocy w szkołach.

Oznacza to, że będzie to rok wytężonej pracy nie tylko dla uczniów, ale także dla nauczycieli, wychowawców, pedagogów i psychologów szkolnych. Nie pozostaje nam nic innego jak raz jeszcze życzyć wszystkim uczniom i nauczycielom wytrwałości oraz dodać im otuchy słowami:

„Každy dzień zbliża do wakacji”.

## W tym numerze

### STR. 3 – Z ŻYCIA SZKOŁY

**O tym nie można zapomnieć...** Marcin Gągolewski o uczestnictwie Szkoły w ogólnopolskim projekcie realizowanym przez IPN Przystanek Historia

### STR. 4 – WYWIADY

**Wojsko kojarzy mi się z poezją** Z generałem Włodzimierzem Zielińskim rozmawia Andrzej Gronek

### STR. 5 – PREZENTACJE – SYLWETKI

**Historia pewnej legitymacji** Była nauczycielka Edyta Kamińska-Grzelec wspomina lata spędzone w Szkole przy Zaporze

### STR. 7 – ZJAZDY – ZŁOTY – SPOTKANIA

**Matura 73 + Przyjaciele** po raz piąty Marek Durbacz relacjonuje przebieg czerwcowego V Złoty absolwentów

### STR. 8 – ŚLADAMI NASZYCH PRAKTYK

**W poszukiwaniu „Teresy”** Marek Durbacz opowiada o sierpniowej wyprawie do Góry Kalwarii

### STR. 9 – WSPOMNIENIA – PASJE

**Muzyczny Czwartki Pawilon** Iwona Stępień i Andrzej Gronek o szkolnym zespole muzycznym

### STR. 11 – SPORT

**Legionovia w Komornicy?** Z prezesem legionowskiego klubu Dariuszem Ziąbskim rozmawia Jerzy Wilczyński

### STR. 12 – NASZA KLASA

**Klasa Hydrologii (1970-1975)** Ewa Zając prezentuje klasową społeczność rocznika 1970-1975 – 1 września 1970 roku naukę w I klasie o kierunku hydrologia rozpoczęły 42 osoby, a do klasy V dotrwało 25 uczniów



Od redakcji

## COŚ na spokojnie...

Witamy Was serdecznie po 3 miesiącach rozłąki i niecierpliwie czekamy na Wasze reakcje po lekturze drugiego numeru naszego kwartalnika. Chcielibyśmy byćście zaszczycili nas swymi komentarzami, wnioskami i uwagami. Otwieramy się dla Was także na naszej stronie internetowej [www.tgwdebe.pl](http://www.tgwdebe.pl). Kontaktujcie się także z nami za pośrednictwem znanych Wam kontaktów osobistych, telefonicznych i mailowych. Wybaczcie nam w tym miejscu odrobinę infantylności, ale to Jurek Nowak zamieszczając komentarz pod jednym ze zdjęć z czerwcowego V Złotu niechcący sprowokował do wypełnienia krótkiej rymowanki, która jest jakby próbą odpowiedzi na

jego pytania o przyczyny fascynacji Szkołą przy Zaporze w Dębem.

Skoro Nasz Przyjaciel z Kotliny Jeleniogórskiej prosząco pyta: dlaczego każdego z nas – dorosłego człowieka nadal tam CIĄGNIE!? Niech mi ktoś to "COŚ" (na spokojnie) wytłumaczy?; redaktor prowadzący odpowiada:

Mógłbym prozą COŚ wyjaśnić,  
Lecz mnie rymy naciskają,  
COŚ – sentyment niczym z baśni,  
Zgrabnym wpisem COŚ streszczając...

Do mej Szkoły przy Zaporze,  
Gna mnie COŚ niepojętego,  
Przeświadczenie, że być może,  
Wróci COŚ niebywałego...

I przynajmniej, że raz w roku,  
COŚ – co mrzonką mą się zdało,  
W trakcie Złotu jak łaza w oku,  
Kręci jak weselny balon...

Andrzej Gronek

## Spragnieni wiedzy

Kamila Kwiatkowska

**Już Albert Einstein stwierdził, że „Nauka w szkołach powinna być prowadzona w taki sposób, aby uczniowie uważali ją za cenny dar, a nie za ciężki obowiązek”.**

Z pewnością od czasów słynnego naukowca mechanizm uczenia nieco się zmienił, ale w dalszym ciągu uczenie kojarzy się z przykrym obowiązkiem. Pedagodzy i psychologowie stworzyli w ostatnim czasie wiele teorii dotyczących zasad efektywnej sytuacji edukacyjnej. Wszyscy oni są zgodni, że uczeniu się sprzyja przede wszystkim stworzenie przestrzeni do własnej aktywności poznawczej uczniów.

Nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego w Komornicy starają się rozbudzać w swoich uczniach kreatywność, dlatego w maju br. zorganizowany został cykl niezwykle interesujących warsztatów poświęconych metodom efektywnej nauki. Szkolenia prowadzili studenci Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, przyszli specjaliści w dziedzinie wspierania rozwoju osobowości.

Celem warsztatów było zwiększenie efektywności uczenia się poprzez wykorzystywanie metod nauczania i zapamiętywania (mnemotechniki) oraz doskonalenie umiejętności psychospołecznych wśród uczniów. Szkolenia prowadzone były metodą warsztatową, zakładającą czynny udział uczestników oraz wykorzystanie takich narzędzi jak: prace grupowe, prace indywidualne, dyskusje, zabawy oraz mini wykłady.

Uczniowie metodą SWOT dokonali analizy swojego dotychczasowego sposobu uczenia się. Ocenili swoje silne i słabe strony oraz określili szanse i zagrożenia z otoczenia, które znacząco wpływają na efektywność edukacji. Natomiast za pomocą zabaw edukacyjnych poznali mnemotechniki, czyli metody skutecznego zapamiętywania. Pracując z kolei w zespołach kształcili umiejętność właściwych stosunków międzyludzkich, rozumienia drugiego człowieka oraz tolerancji wobec odmiennego stanowiska.

Mamy nadzieję, że nauka nie poszła w las.

## Oj się działo!!!

Iwona Stępień

**Rok szkolny 2013/2014 w Szkole przy zaporze, zwanej oficjalnie Liceum Ogólnokształcącym w Komornicy, zaskoczył nie tylko nauczycieli, ale i samych uczniów. Oprócz swej poważnej roli, jaką jest edukacja, szkoła powinna mieć do zaoferowania o wiele więcej!**

A w Komornicy? Zmiany, zmiany, zmiany... Po pierwsze czuliśmy wciąż na plecach wielką imprezę obchodów 50-lecia szkoły. Skoro szkoła z tradycją, to nie ma wyjścia trzeba trzymać fason!

10 października 2013 r. odbyło się fantastyczne ślubowanie klas pierwszych. Z wielką, niezwykłą oprawą pełnego ceremoniału o charakterze narodowym. Było godnie. I nie mogło być inaczej, bo przecież w poczet uczniów wkraczali ci, którzy wybrali szkołę o charakterze mundurowym. Przy dźwiękach patriotycznych nut, ślubowanie zostało dokonane. W tym dniu również odbyła się rzecz wyjątkowa dla naszej szkoły. Otóż LO w Komornicy podpisało akt współpracy z 10. Warszawskim Pułkiem Samochodowym im. mjr. Stefana Starzyńskiego.

A potem... w roku szkolnym 2013/2014... było już tylko lepiej! Biało-czerwona szkoła z okazji Święta Niepodległości i doniosłe śpiewanie kolęd pośród dźwięcznych małych dzwoneczków.

Ale prawdziwym zawrotem głowy mogą być nie byle jakie sukcesy!!!

A co Szanowni Czytelnicy powiecie na coś takiego, że drużyna naszego zacnego LO zajęła –

UWAGA – I miejsce w Wojewódzkim Turnieju Klas Policyjnych organizowanym przez Komendę Stołeczną Policji? Mówiąc w skrócie jesteśmy pierwsi w województwie! I jeszcze jedno! Na 80 szkół tego typu zgłoszonych do Ogólnopolskiego Turnieju Szkół Policyjnych w Pile – mamy 14 miejsce. To chyba jest coś!

Wciąż jesteśmy w czołówce szkół, które zdobywają nagrody w projekcie *O tym nie można zapomnieć – spotkania z kobietami, które przeszły piekło obozów i łagrów*. Uczniowie uczestniczyli w seminarium w IPN *Przystanek Historia*. Szczególnie cenne dla uczniów było spotkanie ze świadkami historii – kobietami, które przeszły obóz koncentracyjny. Wyjątkowym gościem seminarium była p. Wanda Półtawska – autorka książki o życiu w obozie w Ravensbruck: *I boję się snów*. Byliśmy również w Ravensbruck na rocznicowej uroczystości wyzwolenia obozu. Uczniowie ze Szkoły przy zaporze reprezentowali nie tylko szkołę, ale i, jakby to patetycznie nie zabrzmiało, nasz kraj.

I rzecz warta uwagi! To nie żart, ale 1 kwietnia 2014 odbyła się w naszej szkole debata na temat:

*Jak wykorzystywać możliwości, które daje nam członkostwo w Unii Europejskiej* w ramach XX Sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży. W debacie przygotowanej przez uczniów wzięli udział m.in. starosta legionowski, dyrektor SAPO, sekretarz gminy Wieliszew, prezeska Fundacji *Ja Kobieta*, prezeska Fundacji *Mecenatek Sztuki*. Dyskusja była ostra, a argumenty z jednej i drugiej strony rzeczowe i zaskakująco dojrzałe.

Tytułem zakończenia dwa sukcesy! Drużyna młodych humanistek w projekcie *TUWI(E)M*, testu wiedzy o życiu i twórczości boskiego Skamandryty Juliana, była druga w powiecie. Tylko słynna Konopnicka dała nam radę – ale wkrótce się odegramy. W zasadzie już daliśmy im pstryczka w nos! Bowiem 4 czerwca 2014 nasi uczniowie wzięli udział w *Lekcji czerwca '89 – Lekcji wolności* zorganizowanej w legionowskim Ratuszu. Ważnym punktem tego spotkania był panel wspomnieniowo-dyskusyjny *Czerwiec '89* w Legionowie i okolicach oraz finał konkursu *Mój czerwiec '89*. Pierwsze miejsce w tym konkursie zdobyła uczennica naszej szkoły Milena Berg, która do wspomnień zaprosiła Panią prof. Zofię Staciwo-Kawkę.



## O tym nie można zapomnieć...

Marcin Gągolewski

Od 2011 roku LO w Komornicy bierze udział w ogólnopolskim projekcie „O tym nie można zapomnieć... – spotkania z kobietami, które przeszły piekło obozów i łagrów” realizowanym przez IPN *Przystanek Historia*. Od początku nasi uczniowie pod opieką nauczyciela historii i WOS-u Marcina Gągolewskiego zdobywają czołowe lokaty w Polsce zapewniając sobie tym samym główną nagrodę, którą jest wyjazd do obozu koncentracyjnego KL Ravensbrück w Niemczech. Podczas trwania projektu uczniowie uczestniczyli w licznych warsztatach przygotowujących do spotkania ze świadkiem historii, a także spotkaniach z byłymi więźniarkami, które miały pomóc im przygotować notację historyczną dotyczącą jednej z więźniarek obozu. W tym roku spośród 5 grup uczniów naszej szkoły uczestniczących w projekcie dwie grupy zajęły wysokie miejsca. 3.06.2014 r. w IPN *Przystanek Historia* odbyła się uroczysta gala finałowa ogólnopolskiego edukacyjnego „O tym nie można zapomnieć – spotkania z kobietami, które przeszły piekło obozów i łagrów”. Zespoły uczniowskie podczas finału zaprezentowały zwiastuny wywiadów z byłymi więźniarkami obozów koncentracyjnych – p. Leokadią Kaczorowską, Bożeną Godycką-Karoń, Danutą Bogdaniuk-Bogacką, Barbarą Piotrowską, Marianą Janowską.

W ogólnopolskim finale grupa w składzie: **Milena Berg, Milena Kozakiewicz, Martyna Błaszczak** zdobyła pierwsze miejsce, natomiast grupa w składzie: **Magdalena Kosowicz, Kamil**



Finał projektu *Przystanek Historia*, 3.06.2014. Reprezentanci LO w Komornicy wraz z byłymi więźniarkami obozu koncentracyjnego

**Krakovski, Paweł Nienałtowski, Kinga Chażyńska** zajęła czwarte miejsce. Pozostali reprezentanci naszej szkoły: **Angelika Domańska, Artur Popielarz, Justyna Szewczyk, Mateusz Drzazgowski, Michał Kosowicz, Agnieszka Dąbrowska** również zaprezentowali się z bardzo dobrej strony. Warto dodać, że w 2012 roku nasza szkoła zajęła 5 miejsce, a w roku ubiegłym 2 miejsce. Co roku w projekcie bierze udział ponad 80 grup z kilkadziesiątu szkół. W nagrodę uczniowie wyjadą wraz z opiekunem na obchody 70-tej rocznicy wyzolenie obozu do Niemiec w kwietniu 2015 roku.

W tym roku laureaci projektu z 2013 roku również byli na obchodach 69 rocznicy wyzolenia obozu w dniach 2-5 maja br. Uczniowie bardzo aktywnie uczestniczyli w obchodach,

a także w licznych warsztatach i spotkaniach z byłymi więźniarkami obozu. Uczniowie Liceum w Komornicy – szkoły o profilu mundurowym zaakcentowali podczas tych obchodów profil swoich klas. Podczas uroczystości uczniowie wystąpili w mundurach, a uczeń klasy wojskowej Michał Kosowicz w mundurze wojskowym poprowadził pochód uczniów, nauczycieli, a także byłych więźniarek obozu w Ravensbrück. Dla uczestników wyjazd był niekonwencjonalną lekcją historii, a także możliwością spotkania ze świadkami historii. Ich dzieci nie będą miały już możliwości takiego spotkania z byłą więźniarką obozu koncentracyjnego. Dzięki projektowi uczniowie będą mogli opowiedzieć następnym pokoleniom, że mieli możliwość spotkania bohaterki II wojny światowej.



Laureaci z 2013 roku podczas wyjazdu do Ravensbrück z opiekunem Marcinem Gągolewskim



Marcin Gągolewski Uczniowie LO w Komornicy podczas składania kwiatów pod pomnikiem poległych – 2-5 maja 2014 roku

Wywiad. Armia musi być także humanitarna

## Wojsko kojarzy mi się z poezją...

Z generałem Włodzimierzem Zielińskim rozmawia Andrzej Groniek

Z końcem roku szkolnego 2013/2014 przestał Pan być nauczycielem w szkole przy zaporze w Dębem. Co zdecydowało o Pańskiej rezygnacji z dalszego nauczania?

Z bardzo ciężkim sercem podejmowałem tą decyzję. To jest bardzo prozaiczna przyczyna, o której wolałbym głębiej nie mówić, ale mój stan zdrowia doszedł już do takiego etapu, żeby z pewnych rzeczy zacząć rezygnować. To podstawowa generalnie sprawa, że musiałem się na coś zdecydować. Przyznam, że ciężko mi było żegnać się ze szkołą. Może ktoś pomyśli, że jestem nieco zadufany w sobie, ale odnoszę wrażenie, że chyba miałem dobry kontakt z młodzieżą. Odszedłem jako nauczyciel i odszedłem z etatu, ale będę starał się współpracować i zawsze tę szkołę wspierać. Chcę to czynić przede wszystkim ze względu na uczniów, bo jeśli młodzież jest otwarta na pewne rzeczy, to trzeba jej dać szansę. Dlatego na ile mi stan zdrowia pozwoli będę zawsze do dyspozycji szkoły.

Mimo tego zadbał Pan o płynną kontynuację kształcenia kandydatów na przyszłych żołnierzy. Na uroczystym zakończeniu roku szkolnego przedstawił pan swego następcę. Proszę o krótkie przedstawienie sylwetki pułkownika Adama Bednarza.

Większość swego życia spędziłem w armii. To był taki mój drugi dom a czasami pierwszy. Obowiązują mnie stare żołnierskie zasady. Jeśli chcesz odejść, to wychowaj swego następcę. Po to, żeby można było płynnie przekazać obowiązki i po to, że jak potem wpadnie się tam „w gości” to żeby się nie wstydzić tego, kogo się na swe miejsce postawiło. Jestem przekonany, że za pułkownika Bednarza nie będę się musiał rumienić. Poza tym pułkownik Bednarz spełnia dwa podstawowe warunki cechujące dobrego oficera, o których mówił znany z ekstrawaganckich zachowań generał Wieniawa-Długoszowski. Jeździ konno i pisze wiersze. Aktualnie jest w trakcie przygotowania drugiego tomiku swojej poezji. Dodam, że w jego przydomowym ogródku stoi wyrzeźbiony duży drewniany koń, który ciągnie drabiniasty wóz ze stającymi na nim pięknymi kwiatami. Ten widok to dla mnie również uosobienie romantyki wojskowej. Mnie również wojsko kojarzy się z poezją.

Pańska przygoda ze szkołą przy zaporze zaczęła się bodajże przed 5 laty. Jak to się stało, że dyrektor



Generał Włodzimierz Zieliński

Andrzej Siwiec przekonał Pana do wcielenia się w rolę nauczyciela w jego szkole?

Tak naprawdę to było zupełnie odwrotnie. To ja przekonałem dyrektora Andrzeja Siwca żeby mnie zatrudnił w szkole (śmiech). A poważnie... Po 37 latach służby odszedłem z wojska i rozglądałem się za konkretną pracą. Przypadkiem dowiedziałem się od mojej koleżanki nauczycielki z Legionowa o istnieniu w szkole w Dębem klas „wojskowych”. Zadzwoiłem do dyrektora Siwca i znaleźliśmy wspólny język. Zostałem zatrudniony.

Nim doszło do wdrożenia nauczania przedmiotów z klas tzw. wojskowych należało stworzyć odpowiedni program. Proszę o wyjaśnienie tej kwestii.

Wcześniej w tej szkole funkcjonowały klasy policyjne a ponieważ okazało się, że jest zainteresowanie na profil wojskowy dyrektor Andrzej Siwiec poprosił jednego z oficerów o przymiarę do stworzenia programu nauczania. Autorem pierwszego programu Innowacja pedagogiczna o nazwie „Przysposobienie wojskowe i bezpieczeństwo narodowe” był Pan ppłk dr inż. Zbigniew Fiołna, który ukończył studia wyższe w 1985 r. w WAT, (magister inżynier elektroniki), a w 1988 r. obronił pracę doktorską w AON.

Rozpoczynając pracę w szkole w Dębem wiedziałem, że to początek kształcenia klas wojskowych. Zostały utworzone rok wcześniej a ja kontynuowałem dzieło w sposób praktyczny. Chcielibyśmy nieco zmodyfikować ten program w kierunku zmniejszenia ilości godzin przeznaczonych na teorię kosztem rozszerzenia zajęć związanych z nauką praktyczną, czyli np. nauką musztry, poznania praktycznych zajęć taktycznych, zapoznanie z technicznym sprzętem wojskowym, itp. W tym celu doprowadziłem do podpisania umów o współpracy z 1. Brygadą Pancerną z Wesolej, 10. Warszawskim pułkiem samochodowym, Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w Zegrzu. Mój następcą będzie dalej twórczo to rozwijał. Mam nadzieję na pełne poparcie i pomoc ze strony Pana dyrektora Mirosława Sieradzkiego.

Jakich przedmiotów związanych z wojskiem uczą się licealiści z Komornicy?

W naszej szkole nauczamy następujących przedmiotów wojskowych: Wiedza o wojsku, Elementy taktyki, Elementy dowodzenia, Podstawy strzelectwa oraz Podstawy międzynarodowego prawa humanitarnego konfliktów zbrojnych. Chciałbym dodać, że wiedza wyniesiona z ich nauczania zależy nie od nazwy przedmiotu tylko od treści jakie w nim zawrzemy.

Jaki jest Pański ulubiony przedmiot?

Lubię wszystkie wojskowe przedmioty, bo po prostu lubię wojsko. Natomiast fantastycznym przedmiotem, na który dotychczas w armii patrzono z przymrużeniem oka są – Podstawy międzynarodowego prawa humanitarnego konfliktów zbrojnych. Dla mnie jest to priorytet armii, bowiem wojsko nie może być tylko narzędziem do zabijania. To musi być także narzędzie humanitarne.

Dziękuję za rozmowę

**Włodzimierz Zieliński** (ur. 26.09.1951 r. we Włocławku) – generał brygady Wojska Polskiego, doktor nauk wojskowych, nauczyciel akademicki.

W latach 1969-1973 był podchorążym Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu. Po ukończeniu szkoły oficerskiej i promocji pełnił służbę w jednostkach 5. Saskiej Dywizji Pancерnej i 4. Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej na stanowiskach dowódcy plutonu, dowódcy kompanii i dowódcy batalionu.

W latach 1982-1985 był słuchaczem Akademii Wojskowej im. Michaiła Frunze w Moskwie.

Po powrocie do kraju został wyznaczony na stanowisko szefa sztabu – zastępcy dowódcy 17. Drezdeńskiego Pułku Zmechanizowanego w Międzyrzeczu. W latach 1987-1990 dowodził 11. Złotowskim Pułkiem Zmechanizowanym w Krośnie Odrzańskim. W lutym 1990 roku został wyznaczony na stanowisko zastępcy dowódcy 4. Pomorskiej Dywizji Zmechanizowanej do spraw liniowych, a następnie szefa sztabu zastępcy dowódcy tego związku taktycznego. W lutym 1995 roku objął dowództwo 14. Samodzielnej Brygady Pancерnej Ziemi Przemyskiej im. Hetmana Jana Karola Chodkiewicza w Przemyślu. W 1997 roku, po ukończeniu Podyplomowych Studiów Operacyjno-Strategiczných w Akademii Obrony Narodowej w Rembertowie, został wyznaczony na stanowisko dowódcy 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki w Legionowie.

15 sierpnia 2001 roku Prezydent RP, Aleksander Kwaśniewski wręczył mu nominację na generała brygady. 30 stycznia 2002 roku przekazał obowiązki dowódcy dywizji i objął stanowisko szefa Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego w Warszawie. Ukończył kurs specjalistyczny w bazie Borden w Kanadzie. 24 lutego 2009 roku obronił na Akademii Obrony Narodowej swoją pracę doktorską pt. *Ekonomiczne podstawy systemu obronności państwa w czasie pokoju, kryzysu i wojny*. Nauczyciel przedmiotów wojskowych w Liceum Ogólnokształcącym w Komornicy oraz nauczyciel akademicki na kilku uczelniach cywilnych. (Wyższa Szkoła Bezpieczeństwa i Ochrony w Warszawie, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna we Włocławku).



## Historia pewnej legitymacji

Edyta Kamińska-Grzelec

Kiedy skończył się kontrakt z w teatrze „Syrena” w Warszawie na Litewskiej – gdzie tańczyłam dwa sezony – nagle uświadomiłam sobie, że trzeba podjąć pracę – był koniec sierpnia. Pojechałam do kuratorium, pracował tu mój kolega i zaferował mi pracę w Dębem.

### Dyrektor zamknął mi drzwi przed nosem

Dębę pamiętałam z wypraw AWF-owskich, bo jeździliśmy nad zaporę w ramach studenckich czynów społecznych. Ponieważ czasu było mało, rok szkolny tuż, tuż – zdecydowałam się na Dębę. Podobała mi się okolica, woda i piękne brzoźki. Umowę ze mną podpisał ktoś w imieniu pana dyrektora Tadeusza Kaczmarczyka. Był rok 1964, stacjonarnej kadry w szkole było wtedy bardzo mało. Większość nauczycieli dojeżdżała z Warszawy. Na inaugurację roku szkolnego przyjechałam w ostatniej chwili. Szkoła była już zamknięta, odbywały się uroczystości. Po jakimś czasie ze szkoły wyszedł Dyrektor, który wygłosił gadkę na temat spóźnialskich uczennic i zamknął mi drzwi przed nosem ze słowami: „Dziecko poczekaś do skończenia uroczystości”. Tak się zaczęła moja praca w Technikum. Zostałam nauczycielką WF, Higieny oraz wychowawczynią internatu.

### Byliśmy jak wisienki na torcie

Zakwaterowano mnie w pokoju internackim a Kazik Pawłowski wprowadzał mnie szybkimi krokami w życie szkoły. Idąc zieloną alejką do stołówki śmiać mi się chciało, ale byłam dumna, że jestem taka ważna. Do tej pory to ja się kłaniałam a teraz – mnie się kłaniali... ha, ha, ha! Byłam młodą „magisterką” pełną zapału i marzeń. Spotkania w pokoju nauczycielskim były cudowne. Królowali w nim tylko panowie. Żona dyrektora i ja byśmy traktowane jak wisienki na torcie. Więcej pań nie było. Kawały i psikusy z pokoju nauczycielskiego pamiętam do dziś. Np. nagle z dnia na dzień zakwitł w pokoju nauczycielskim – kaktus. Piękne kwiatki tkwiły prawie na każdym kolcu a kaktus pachniał intensywnymi, męskimi perfumami. Panowie byli pracowici, pomysłowi i bardzo się starali. Wieczorami życie towarzyskie przenosiło się do mojego pokoju, gdzie brylował i dyrygował wszystkimi poczynaniami Kazik Pawłowski.

### Ale były czasy!

I tak życie w Dębem zaczęło nabierać koloru. Śmiałam się w duchu, bo musiałam pełnić „ważne” funkcje a byłam tylko nieco starsza od swoich wychowanków. Pamiętam lekcje Higieny, na których chłopcy podrywali mnie na różne sposoby a cała klasa czekała na moją reakcję...

Internat mieścił się wtedy w barakach zostawionych przez robotników budujących zaporę, nie było sali gimnastycznej, ale za to była wspianała młodzież i wspianałe grono pedagogiczne. Często wybierałam się do lasu na spacer a w ogromnych dziurach po piasku – opalaliśmy się od marca. Młodzież i nauczyciele. Piaseczek był jak nad morzem – jasny i miękki.

W stołówce często była serwowana baranina, byłam wegetarianką i na samą myśl o takim jedzeniu robiło mi się niedobrze. Za to zjadałam się truskawkami z pobliskich plantacji i to starczało na długi czas.

### W Dębem poznałam męża

Szkoła współpracowała z Kadrami Szkoły Oficerskiej w Zegrzu. Współpraca ta polegała m. in. na wspólnych spotkaniach, zabawach i wieczorkach tanecznych oraz występach. Były spotkania w Zegrzu wieczorami przy „kawie”, tańce z okazji Dnia Kobiet, Dnia Nauczyciela itp. czy dni Wojska Polskiego. Właśnie w Dębem w szkole poznałam późniejszego męża, kadeta podchorążego, grającego w zespole na perkusji. Zespół Kadetów

z Zegrza często grał na wieczorkach tanecznych dla młodzieży szkolnej. Miałam „przerąbane”, bo wizyty Marka powodowały dzięki żarty wychowanków, którym się nie podobało, że ich nauczycielka spotyka się z takim kimś. Kawały był lepsze i gorsze, ale nigdy nie były chamskie czy niesmaczne. Wychowankowie wtedy byli super.



Edyta Kamińska – legitymacja nauczycielska

### Kazik był bezlitosny

Pamiętam „epidemie” w internacie polegające na tym, że dziewczęta okładały się gałązkami z igiełkami. Wszystkie dziewczęta w internacie miały „wysypkę” i już by się udał podstęp, gdyby nie interwencja Kazika Pawłowskiego. Dziewczęta były niepokieszone. Ile to razy Kazik robił naloty w internacie w celu znalezienia napojów wysokowych, u chłopców ma się rozumieć. Co się potem działo? Muszę napisać, że za każdym razem Kazik przy delikwentach wylewał zawartość do zlewu. Dzieciaki krzyczały, że szkoda. Ale Kazik był bezlitosny. Na dzień Edukacji tradycyjnie wyjeżdżaliśmy na imprezę do Zegrza. Młodzież tylko na to czekała, ale czujny Kazik zarządzał „naloty” i znowu marnował się trunek. Ma się rozumieć, zostawialiśmy na miejscu ku rozpacz młodzieży, bojąc się, że młodzi mogą mieć jeszcze jakieś „zapasy” i po prostu się pochorują.

### Epizod z Pawłem Wawrzeckim

Pamiętam też wydarzenie, które wstrząsnęło spokojną i cichą szkołą. W szkole zjawił się Paweł Wawrzecki. A za nim dziwnym trafem Jego tragiczna historia. Mam związane z tym wydarzeniem osobiste przeżycie. W szkolnej świetlicy Paweł wziął mnie za rękę i jakiś czas staliśmy tak trzymając się palcami a ja przeżywałam katusze, bo z jednej strony podobało mi się to a z drugiej strony przecież byłam nauczycielką. Rety jak ja się wtedy męczyłam...

### Zwolniłam się nie na żarty

Oj działo się w szkole działo, by nie zanudzać opowiem jeszcze tylko o jednym wydarzeniu, z którego ja nie wyciągnęłam wniosków, gdyż jestem do dziś osobą myślącą sercem a nie rozumem!

Otóż pewnego wieczoru, kiedy zebraliśmy się u mnie w pokoju – tym razem na poważnym zebraniu dotyczącym traktowania nas przez Dyrektora szkoły jak „uczniaków” (co nam się wybitnie nie podobało) Kazik jak zwykle zdecydował, że jutro składamy wszyscy wymówienia na ręce Dyrektora! Nie namyślając się długo – rano zjawiłam się w gabinecie Dyrektora przynosząc mu wymówienie a to był chyba grudzień. Dyrektor zaskoczony próbował wyciągnąć ode mnie, o co chodzi, gdyż do mojej pracy nie miał zastrzeżeń a ja milczałam jak grób bardzo dumna z siebie. Wtedy Dyrektor poinformował mnie, że owszem rozwiąże ze mną umowę, ale pod koniec roku szkolnego. Na tym stanęło i ja zadowolona wyszłam z gabinetu.

Jakież było moje zdumienie, kiedy okazało się, że tylko ja złożyłam wymówienie a pozostali koledzy z Kazikiem na czele powiedzieli, że to były tylko żarty! Jak nastąpił koniec roku szkolnego 1966 pozbierałam swój skromny dobytek i już jako żona porucznika wyjechałam z mężem z Dębego w siną dal. Szkoda mi było szkoły, wychowanków, którzy byli cudowni i okolic, bo zawsze lubiłam wodę i lasy, czego w Dębem było pod dostatkiem.

I tak skończył się pewien etap w moim życiu, ale o „swojej” Szkole nie zapomniałam.

## Sukcesy, nagrody i wrześniowe powroty

Kamila Kwiatkowska

„Lato, lato, lato czeka...” – te słowa słynnej piosenki Haliny Kunickiej zapewne powtarzali sobie z niecierpliwością wszyscy uczniowie, którzy 27 czerwca br. zakończyli rok szkolny 2013/2014. Uroczystość była doskonałym podsumowaniem pracy uczniów i nauczycieli Liceum Ogólnokształcącego w Komornicy. W tym wyjątkowym dniu towarzyszyli nam przedstawiciele władzy lokalnej oraz reprezentanci różnych instytucji wojskowych.

### Duże grono nagrodzonych

Cieszy fakt, że tak wielu spośród społeczności uczniowskiej otrzymało z rąk Dyrektora świadectwa z czerwonym paskiem lub wyróżnienia za dobre wyniki w nauce i wzorowe zachowanie. Niemal szkolną tradycją stało się wręczanie nagród przez pana gen. Włodzimierza Zielińskiego. Jak co roku docenił on tych spośród swoich wychowanków, którzy wytrwale pracowali przez cały rok i odznaczyli się ogromną wiedzą z przedmiotów wojskowych. Ponadto po raz pierwszy Rada Rodziców przyznała uczniom Liceum stypendia w trzech kategoriach. Wszystkie przyznane nagrody przypadły uczniom klasy 1b. Stypendium za najlepszą frekwencję (100-procentową) otrzymał Kamil Neuff; za największą progresję – Kinga Chażyńska (ze średniej ocen 3,65 na 4,78), natomiast klasa, która może pochwalić się najlepszą frekwencją (83,23%) to wspomniana już klasa 1b. Jesteśmy dumni także z faktu, że w tym roku, podobnie jak w ubiegłych latach, mamy wspaniałą

kandydatkę do Stypendium Prezesa Rady Ministrów i jest nią Milena Berg uczennica klasy 2b, która osiągnęła średnią ocen 5,46. Dwa ważne sukcesy Szkoły to właśnie zasługa Mileny, bowiem należała do grupy uczniów, którzy zajęli I miejsce w ogólnopolskim finale projektu „O tym nie można zapomnieć... – spotkania z kobietami, które przeszły piekło obozów i łagrów” oraz zwyciężyła w konkursie z okazji 25-lecia wolności „Mój czerwiec '89”.

### Rok pełen sukcesów

Rok szkolny 2013/2014 upłynął pod znakiem aktywności i wielu ważnych sukcesów. Uczniowie przygotowujący część artystyczną, która uświetniła uroczystość, zadbali o to, byśmy raz jeszcze przeżyli te ważne momenty. Nie sposób wymienić ich wszystkich, więc wspomnę o kilku znaczących osiągnięciach, z których jesteśmy bardzo dumni:

- I miejsce w konkursie „Odkrywamy naszą historię” z okazji 150. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego. Nagrodą dla uczennicy Ewy Gołębskiej był wyjazd do Parlamentu Europejskiego do Brukseli;
- I oraz IV miejsce w ogólnopolskim finale projektu „O tym nie można zapomnieć... – spotkania z kobietami, które przeszły piekło obozów i łagrów”;
- I miejsce w konkursie „Mój czerwiec '89”;
- II miejsce w konkursie „TUWI(E)M. Życie i twórczość Juliana Tuwima;
- debata „Jak wykorzystać możliwości, które daje nam członkostwo w UE?” z udziałem wyjątkowych gości.

Do tej listy należy dodać liczne sukcesy sportowe, warsztaty i wyjazdy edukacyjne. Po roku tak intensywnej pracy i wzmoczonego wysiłku intelektualnego, naszym uczniom i ich nauczycielom z pewnością należał się upragniony odpoczynek. Z pewnością upłynął on na tym co najprzyjemniejsze – na odkrywaniu wszystkich barw świata. Wrócili we wrześniu z nowymi siłami i zapałem do zdobywania wiedzy.





## Matura 73 + Przyjaciele po raz piąty

Marek Durbacz

W dniach 28-29 czerwca, tuż po zakończeniu roku szkolnego, internat nr 2, stołówkę i szkolne korytarze zapelnili uczestnicy V Zlotu absolwentów TGW, niezmiennie organizowanego pod hasłem: „Matura 73 plus Przyjaciele”.

Zlot zaczął się rekreacyjnym piknikiem. Po wzajemnych serdecznych powitaniach, opowiadaniu o tym jak minął rok, można było pokazać swoje niezawodne oko podczas rzucania strzałkami do tarczy lub wykazać się niezmienną od lat kondycją, grając w siatkówkę. Całość rekreacji oraz integracji uczestników dopełniały melodie „z tamtych lat”.

Przed obiadem, gdy uznano, że zjawili się wszyscy uczestnicy Zlotu, wykonano pamiątkową fotografię, a zjazdowy baner powędrował na stołówkę.

Podczas poprzednich zlotów, jednym z punktów programu był pokaz prezentacji fotografii z lat szkolnych. W tym roku organizatorzy postanowili dokonać zmiany i sprawdzić ile wiedzy otrzymanej w TGW pozostało w głowach zlotowiczów. Dzięki zaangażowaniu Pań Profesorok od języka polskiego i matematyki – Iwony Stępień i Doroty Tabor, uczestnicy spotkania zmierzili się z „Maturą – 40 lat później”. Tak jak w 1973 roku, do matury przystąpiły klasy: budownictwa wodnego, hydrologii i meteorologii. Pytania sympatyczne, czasami powodujące wybuch śmiechu, (np. jakie imię nosił Wojski z „Pana Tadeusza” – oczywista odpowiedź zabrzmiała: Natenczas), ale i podchwytliwe jak w przypadku pytania z rachunku prawdopodobieństwa. Z dumą stwierdzam, że maturalnym

prymusem okazała się klasa budownictwa wodnego. Maturzyści otrzymali certyfikaty potwierdzające zdanie „Matury 40 lat później” i podobnie jak 40 lat temu postanowili się porządnie zrelaksować.

Pomaturalny relaks rozpoczął się przy ognisku, a pieczone w nim kiełbaski i przywiezione przez jedną z koleżanek, w znacznych ilościach małosolne ogóreczki, doskonale nastrojały do zbliżających się, całonocnych tańców. Jeszcze tylko złożenie podpisów na zlotowym banerze i ... nasza jest noc...

Zlot, podobnie jak poprzednie, należy zaliczyć do udanych. Po nocnych szaleństwach i krótkim wypoczynku, rano, uczestnicy zlotu zmęczeni, ale radośni spotkali się na śniadaniu w szkolnej stołówce. I wszyscy żalowali, że to koniec V zlotu, że do kolejnego trzeba czekać kolejny rok. Wszyscy obiecywali, że przyjadą.

Do zobaczenia za rok.





## W poszukiwaniu „Teresy”

Marek Durbacz

Dziewiątego sierpnia 2014 r. ślady naszych praktyk zawiadły nas do Góry Kalwarii. W tym podwarszawskim mieście, na przełomie maja i czerwca 1971 roku, trójka uczniów z klasy IIIB odbywała swoją pierwszą praktykę zawodową. Byli to: Sławek Miętek, Marek Durbacz i nieżyjący już, Andrzej Szyszkowski.

Uczestników praktyki w poszukiwaniu jej śladów dzielnie wspierali Grażyna Chojnowska, Ewa Zając i Andrzej Gronek.

Nad Wisłą szukaliśmy miejsca, gdzie zacumowana była „Teresa”, koszarka (barka mieszkalna), na której spędziliśmy 4 tygodnie. Mielśmy nadzieję, że wizyta u źródła św. Antoniego pomoże nam w poszukiwaniach, ale nic z tego. Upływ ponad czterdziestu lat spowodował, że zmieniło się miasto, wiślane zatoczki przekształciły się w zagospodarowane stawy, a ulice prowadzące do Wisły stały się bliźniaczo podobne.

Czas nieubłaganie zatarł nasze ślady. Uznaliśmy, że jedno z odnalezionych miejsc jest tym, gdzie stała „Teresa”. Zmieniła się zatoka, z której motorówką dowożono nas na pracującą w nurcie Wisły pogłębiarkę, teren opanowała zieleń. Przypomnieliśmy sobie kapitana tej barki – pana Śmietanko, przygotowywanie obiadów przez Sławka, wyliczanie przekroju przetamowania, obmiary kamieni, faszyny i... nic więcej.

Odwiedziliśmy ważne miejsca w Górze Kalwarii: Kościół Parafialny, Kościół na Górze, Kaplicę i źródło św. Antoniego, Ratusz, dawną synagogę, pałac cadyka i dom modlitwy, dawne Kolegium Pijarów, Ratusz...

Następnym etapem wyprawy był Czersk, gdzie znajduje się zamek książąt mazowieckich. Szkoda, że zabrakło wśród nas Andrzeja, inicjatora wyprawy do tego miejsca ponad 40 lat temu. Mimo tego, że nie udało się nam odkryć wszystkich śladów po praktyce, jednogłośnie uznaliśmy, że warto było odbyć taką podróż w przeszłość.



Rok 1971. Miejsce uczniowskiej praktyki w Górze Kalwarii



Dom Cadyka



Kościół parafialny w Górze Kalwarii



Przed zamkiem w Czersku. Od lewej: Sławomir Miętek, Grażyna Chojnowska, Andrzej Gronek, Ewa Zając, Marek Durbacz



## Po chorobie wróciłem do szkoły

Tadeusz Zych

**Wiele razy znajdowałem się w krytycznej sytuacji, lecz dzięki łasce Bożej wychodziłem z niej tylko trochę poturbowany, lub bez szwanku. O jednej z nich chcę opowiedzieć...**

We wrześniu 1984 roku zachorowałem. Pracowałem wtedy jako nauczyciel w Technikum Gospodarki Wodnej w Dębem nad Zalewem Zegrzyńskim. Byłem wykładowcą meteorologii. W szkole było wtedy trzy kierunki: meteorologia, hydrologia i budownictwo wodne. Oprócz tego, że nauczałem meteorologii byłem wychowawcą klasy V hydrologii. Pierwszy raz mi się to przydarzyło, bo wcześniej byłem zawsze wychowawcą klas meteorologicznych. Klasa była bardzo sympatyczna i dobrze wychowana, gdyż wcześniej wychowawczynią była moja koleżanka pani mgr Jolanta Bogusławska – polonistka. Nie pamiętam już z jakiego powodu, ale w roku 1984 przestała pracować i klasę przydzielono mnie.

W sobotę, 8 września po powrocie do domu poczułem się źle. Byłem sam w domu, bo moja żona, która pracowała jako nauczycielka w szkole podstawowej otrzymała przydział do sanatorium i pojechała nad morze. Natomiast syn, który wówczas już pracował i córka, która uczyła się w szkole średniej ogólnokształcącej również przebywali poza domem.

Wszyscy byliśmy zajęci własnymi sprawami i mieliśmy mało czasu dla siebie. Syn uprawiał bardzo niebezpieczny sport – wspinaczkę wysoko-



Tadeusz Zych

górką. W piątek lub sobotę wyjeżdżał w góry i wracał dopiero w niedzielę wieczorem. Córka aktywnie działała w harcerstwie i też ciągle była zajęta..

Całą niedzielę przeleżałem w łóżku. Dopiero wieczorem wrócili córka i syn.

Następnego dnia udałem się do lekarza. Pani doktor po zbadaniu przepisała mi zestaw leków, jaki normalnie daje się na przeziębienie i dała mi 3 lub 4 dni zwolnienia z pracy.

Całe dni leżałem, pomimo że zażywałem leki, stan mój się pogarszał. Trafiłem do szpitala zakaźnego na ulicy Wolskiej. Pani doktor przeprowadziła ze mną wywiad, w wyniku którego stwierdziła, że jestem chory na leptospirozę. W sierpniu, będąc na wędkowaniu, skaleczyłem stopę o skorupkę małego ślimaczka, który przylegał do małego kamienia. Ślimak był prawdo-

podobnie zarażony przez chorego szczura. Krętki z rodziny Leptospiry wtargnęły do mojego organizmu.

Każdego dnia odwiedzała mnie żona z dziećmi a także bliżsi i dalsi krewni. Powoli wracałem do zdrowia. Cały czas wspierała mnie moja rodzina. W grudniu przed świętami Bożego Narodzenia wróciłem do domu. Dzieliłmy się oplatkiem w gronie rodzinnym.

Mogłem wrócić do pracy. W tym czasie w szkole, w której uczyłem nastąpiły istotne zmiany. W sierpniu 1984 r. przestał być dyrektorem mój przyjaciel mgr Zdzisław Ryczkowski. Od września pełnił obowiązki dyrektora mój serdeczny kolega mgr Witold Radzki. On też podjął się być wychowawcą mojej klasy w okresie, gdy chorowałem.

Od stycznia 1985 roku przystąpiłem do pracy. Wszedłem od razu w plan zajęć ustalony na początku roku szkolnego. Część programu zrealizowali moi koledzy meteorolodzy w czasie zastępstw. Od razu musiałem tak zmienić rozkład materiału, aby zrealizować program. W lutym odbyła się studniówka. Dla wychowawcy klasy maturalnej zaczyna się ona na długo przed studniówką i kończy jakiś czas po tej uroczystości. Sala gimnastyczna była pięknie udekorowana. Całonocna impreza, w czasie której wychowawcy nie wolno zmrużyć oka, udała się wspaniale. Solidna i ambitna klasa VH w całości przystąpiła do matury.

Wszyscy ją zdali.

## Muzyczny Pawilon Czwarty

Iwona Stępień/ Andrzej Gronek

**A wszystko zaczęło się pod koniec listopada 2012 roku... deszcz, mrok i pomysł, żeby grać, śpiewać i komponować. Czterech wrażliwców muzycznych postanowiło założyć zespół rockowy.**

Ci czterej zapaleńcy to: Michał "Heges" Hegemajer – gitara elektryczna, wokal; Karol "Gorzała" Gorzuch – gitara elektryczna, instrumenty klawiszowe, wokal; Eryk Moniński – perkusja i Michał "Wodzu" Jakubowski – gitara basowa, instrumenty klawiszowe.

Działo się to w męskim internacie nr 4 – popularnej czwórce – więc nie mogło być inaczej tylko Pawilon Czwarty. Taka bowiem jest etymologia nazwy. – Byłem pomysłodawcą nazwy zespołu, bo chociaż każdy z nas mieszkał w innym pokoju to łączył nas ten internat przyznaje perkusista Eryk Moniński.

Pochodzą z okolic Mławy i Nasielska i przez okres swej nauki od poniedziałku do piątku mieszkali w internacie. Zgodnie twierdzą, że w dziele tworzenia ich muzycznego kwartetu najwięcej zawdzięczają Kazimierzowi Skośkiewiczowi. To ówczesny wicedyrektor i wychowawca internatu dostrzegł ich muzyczne zainteresowania i potrafił je wzbogacić o możliwość zakupu sprzętu potrzebnego do scenicznych występów. – Pan Skośkiewicz zauważył mnie i „Hegesa” jak graliśmy na kubekach i na gitarze a moją perkusją był kosz na śmieci śmieje się Eryk Moniński. – Potem przyszedł do nas „Wodzu” z akordeonem i graliśmy we trzech. Jako ostatni dołączył

gitarzysta i jak się później okazało nasz wokalista Karol Gorzuch dodaje Michał Hegemajer.

Zespół prezentował się nie tylko na terenie szkoły. Chłopcy reprezentowali Szkołę na różnych imprezach. Największym osiągnięciem zespołu był występ i zajęcie I miejsca w kategorii "Rozrywka" na 4. konkursie "Nasz Talent" w Wieliszewie i nagrody wartości 600 zł, bowiem zdobyli tam również nagrodę publiczności za najlepszy występ. Pawilon Czwarty wystąpił także przed wymagającą publicznością na jubileuszowym Zjeździe z okazji 50-lecia Szkoły przy zaporze.

Niezwykłą rzeczą jest to, że utwory są autorskie: nie ma kopii. Są utwory z tekstami Karola Gorzucha. Do tych najważniejszych ich autor zalicza: Raz jest dobrze a raz źle, Nie poddamy się i Bohaterowie 39. Muzyka to dzieło całej „czwórki”. Grają głównie Punk Rock, Reggae i Ska.

Niestety wraz z ukończeniem szkoły zespół stał się historią. No cóż! Czekamy na godnych następców...



**Pożegnanie.****Jacek Jabłoński (1956-2013)**

## Nasze drogi się przeplatały

Jacka poznałem w pierwszej klasie TGW w 1971 roku. Później przyłączył do niego przydomek „Słoni”. Traf chciał, że zamieszkałem z nim w jednym pokoju w internacie „na górze”. Mieszkał on wtedy (jak i do końca swoich dni) w Nowym Dworze Mazowieckim. Rodzice wyszli z założenia, że lepiej dla niego będzie mieszkać bliżej szkoły, niż tracić czas na dojazdy. Wtedy tego nie rozumiałem, dlaczego gościu mieszkającemu tak blisko szkoły mieszka w internacie? Ale nauka szła nam dobrze, nie było też problemów wychowawczych. Jacek był wesoły, lubił robić psikusy. Nie pamiętam kiedy ale wydaje mi się, że pod koniec pierwszej klasy Jacek zaczął dojeżdżać. Przez pięć lat pobytu w szkole nasze drogi się przeplatały. Pod koniec pierwszej klasy zaprosił mnie do siebie na sobotnie popołudnie i niedzielę (w soboty przecież mieliśmy zajęcia lekcyjne w szkole). Miałem wówczas okazję poznać rodziców Jacka (oboje już odeszli). W tym czasie mieszkał on z rodzicami w „blokach wojskowych”. Jego tata był oficerem LWP, a mama

**Jacek Jabłoński**

gospodynią domową. Byli to bardzo mili ludzie. Jacek pokazał mi jak wygląda Wisła wiosną w okresie splotu lodów. Latem 1974 roku Jacek był gościem moich rodziców.

Pięć lat szybko przeleciało i po szkole każdy rozjechał się w swoją stronę. Kilka lat po wyjeździe z Dębego spotkaliśmy się znowu. Jacek był już

żonaty. Jego żoną (jedną do końca) była Ela Rafalska. Koleżanka, z którą dojeżdżał do szkoły z klasy meteorologii. Wspólnie wychowali córkę Kasię, a następnie pomagali wychowywać wnuczkę. Jacek mówił, że to jest jego „tsunami”.

Jacek przez długi czas pracował w Pollenie w Nowym Dworze. Był tam kierownikiem odpowiedzialnym za gospodarkę wodno-ściekową (stąd nasze późniejsze wspólne tematy do rozmów). Niestety najpierw choroba, później przemiany, które nastąpiły w naszym kraju spowodowały, że Jacek znalazł się bez pracy. Długo nie posiadał nawet zasiłku dla bezrobotnych. Żyli z jednej pensji do czasu jak w wyniku restrukturyzacji IMiGW (gdzie Ela pracowała) również jego żona nie stała się bezrobotną. Na szczęście (o ile można w takich warunkach mówić o szczęściu) Jackowi na kilka miesięcy przed odejściem ZUS przyznał stałą rentę. To pomogło im optymistycznie spojrzeć na życie. Niestety nie na długo.

Znajomość nasza odnowiła się tuż przed zjazdem w 2008 roku. Często z Jackiem rozmawialiśmy telefonicznie. Zaraz po zakończeniu zjazdu miałem okazję gościć Jacka u siebie w Drawsku Pomorskim. Tutaj mieliśmy czas na długie rozmowy przy ognisku. Ela została w domu, ponieważ opiekowała się wnukiem. Jak przejeżdżaliśmy w okolicy Nowego Dworu to również wpadaliśmy do Jabłońskich na kawę. Niestety ze względu na odległość tych spotkań nie było dużo. Z racji wykonywanych zawodów mieliśmy wspólne zainteresowania. Czasami zakładałem sobie swoją wiedzę fachową, pomimo wyłączenia w pracy zawodowej. Był człowiekiem, który mówił to co myśli, może dlatego nie było wkoło niego dużo przyjaciół. Dopóki zdrowie mu pozwalało lubił łowić ryby, chodzić po lesie i zbierać grzyby. Lubiał też gotować. Ela mówiła, że był znakomitym kucharzem. W Drawsku proponował nam ugotowanie naszych wędrujących po działce winniczków. Niestety choroba przyczyniła się do tego, że Jacek nie mógł się znaleźć w nowej rzeczywistości. Facet pełen życia nagle ma ograniczone możliwości poruszania się, zostaje bez pracy, dochodów... nie wiedział co ma dalej z sobą zrobić.

W roku 2008 razem uczestniczyliśmy w zjeździe absolwentów TGW. Potem planowaliśmy spotkanie na kolejnym zjeździe. Jacek cieszył się, że będzie miał okazję spotkać się z kolegami i koleżankami ze szkoły. Wspólnie wspominaliśmy ludzi i momenty z tamtego okresu.

17 stycznia 2013 roku niespodziewanie (acz po długiej chorobie) odszedł od nas. Spoczywa na cmentarzu komunalnym w Nowym Dworze Mazowieckim.

Piotr Matusiak

**Pożegnanie.****Zenobia Wiśniewska (Piwowska)**  
**(02.01.1953 – 17.11.2013)**

## Gotowa przenosić góry

Była jedną z niewielu dziewcząt, w startującej dopiero w TGW, klasie budownictwa wodnego. Podobnie jak koledzy, dzielnie stawiała czoła zawiłościom materiałowznawstwa, mechaniki, budownictwa wodnego, geodezji.

Wiadomość o tym, że odeszła na zawsze, była wprost niewiarygodną. Z lat szkolnych zapamiętaliśmy ją, jako dziewczynę przebojową, gotową poprzestawiać góry, aby postawić na swoim. Zawsze uśmiechnięta, wesoła, wszystkim przyjazna. Zenka, Zenobia, Zena... tak ją nazywaliśmy w zależności od sytuacji: czy była to luźna rozmowa, zabawa, czy zawody sportowe – w każdej z tych ról czuła się znakomicie.

Ostatni raz widziałem ją na jednym ze zlotów „Matura '73 plus przyjaciele”. Była to Zenka jak sprzed lat. Uśmiechnięta, wesoła,

**Zenobia Wiśniewska**

opowiadająca koleżankom jakieś śmieszne wspomnienia, ponieważ co chwilę wybuchały śmiechem. Tańczyła ze wszystkimi do białego rana.

Żałujemy, że już się więcej nie spotkamy. Ale w naszej pamięci, Zena, będziesz żyć do końca...

Mydy



Wywiad. Idea powstania w dawnym TGW Dębe szkółki piłkarskiej nabiera konkretnego wymiaru

## Legionovia w Komornicy?

Z Prezesem II-ligowego Klubu Piłkarskiego „Legionovia” w Legionowie, Panem Dariuszem Ziąbskim rozmawia Jerzy Wilczyński

Jerzy Wilczyński: Reprezentuję Towarzystwo Przyjaciół Szkoły przy zaporze w Dębem, co niejako ukierunkowuje pytania w naszej rozmowie, które nie będą dotyczyły strictly ligi piłkarskiej, lecz tego co nazywamy szkółką piłkarską. I w tym kontekście proszę nam przypomnieć, co się stało z ideą zawartą w liście intencyjnym podpisanym przez poprzednie władze KS „Legionovia” i Wójtem Gminy Wieliszew w sprawie patronatu Klubu nad klasą piłkarską w dawnym TGW Dębe? Jakie były podstawowe tezy tego listu?

Dariusz Ziąbski: Trudno mówić mi o działaniach poprzedników, gdyż nie uczestniczyłem bezpośrednio w tych rozmowach, ale z tego co wiem pomysł utworzenia klasy piłkarskiej w dawnym TGW Dębe i jego realizacja miała na celu korzyści dla obu stron – dla klubu możliwość pozyskania wyróżniających się zawodników z powiatu legionowskiego, Mazowsza, a nawet z terenu całej Polski. Szkoła mogła by podnieść poziom sportowy i zyskać prestiż współpracując z drugoligowym klubem piłkarskim, ponieważ takich klas na poziomie szkoły ponadgimnazjalnej nie ma wielu. Dodatkowo ci uzdolnieni sportowo zawodnicy to często dobrzy uczniowie, co nie jest bez znaczenia również dla Szkoły – to dodatkowe atuty. Szkoła przy zaporze posiada odpowiednie warunki do realizacji takiego pomysłu, ponieważ jest pełnowymiarowe boisko, które należy dość znacznie zmodernizować, internat ze stołówką, przepiękne tereny rekreacyjne Zalewu Zegrzyńskiego, a co najważniejsze gotowość realizacji takiego pomysłu i współpracy z naszym klubem.

A więc taki list intencyjny był, czy pozostał jedynie w sferze zamierzeń? Rozumiem, że nie chce Pan odpowiadać za działania poprzedników, czy zatem Pan z taką inicjatywą wystąpił do Dyrekcji Szkoły? Czy da się tę ideę przekuć w konkrety?

Czy był podpisany to nie wiem, na pewno była idea aby taki list podpisać, chociaż z perspektywy czasu mogę się domyślać, że do tego nie doszło. Wiele było pomysłów poprzedników i żaden nie został wprowadzony w życie. Myślałem, że już w tym roku szkolnym uda się zorganizować taką klasę, lecz nie zdołaliśmy przekonać do tego pomysłu rodziców rocznika, który kończył w tym roku szkołę gimnazjalną. Bardzo żałuję – chyba zabrakło czasu, ale mam wielką nadzieję, że za rok uda się wdrożyć pomysł i będzie to pierwsza klasa,

która rozpocznie edukację w Szkole przy zaporze, w klasie piłki nożnej pod patronatem II ligowego Klubu. Przekonanie to wynika z rozmów z rodzicami zawodników z rocznika 1999, który to rocznik prowadzę, a którzy wykazują zainteresowanie tym pomysłem. Z taką inicjatywą wystąpię do Dyrekcji Szkoły.

Jak dobrze rozumiem KS Legionovia może zapewnić w następnym roku szkolnym nabór do klasy sportowej o profilu piłkarskim oraz nadzór trenerski? Muszę przyznać, że perspektywa znalezienia się w orbicie zainteresowań II ligowego klubu piłkarskiego jest nie lada gratką dla wielu młodych ludzi. Rozumiem, że jesteście Państwo przygotowani aby tę

przez klub, ponieważ zna tych zawodników i bezpośrednio mogła by realizować program szkoły i klubu, aby wszystko się zajął dla dobra wszystkich. Do realizacji pomysłu każda osoba jest potrzebna a jeśli jest wola byłych absolwentów szkoły, ich zaangażowanie i pomoc, to tylko należy się cieszyć, bo razem osiągniemy cel i każdy będzie miał swój wkład w rozwój szkoły, klubu i zawodnika – ucznia.

Zapewne nasze Towarzystwo włączy się aktywnie w promowanie tej inicjatywy, tym bardziej, że nie znam drugiej takiej szkoły, która dzięki lokalizacji i zapleczu dawałaby nieograniczone możliwości rozwoju sportu młodzieży szkolnej – zatem idea Szkoły piłkarskiej, a może i innych dyscyplin sportowych, nabiera realnego wymiaru, trzeba tylko konsekwentnie ją realizować. Mam nadzieję, że możemy liczyć na zaangażowanie Zarządu KS „Legionovia” i Pana osobiste w jej urzeczywistnienie. Życząc Panu sukcesów na niwie rywalizacji sportowej klubów



Dariusz Ziąbski

ideę wcielić w życie? Czy w związku z tym widzi Pan potrzebę społecznego wsparcia tego działania np. przez taką grupę jak byli absolwenci TGW Dębe zrzeszeni w Towarzystwie Przyjaciół Szkoły przy zaporze w Dębem?

Myślę, że możemy stworzyć w Waszej byłej Szkole taką klasę na bazie zawodników naszego klubu, bo bezpośredni kontakt z klubem pozwoli na odpowiednią selekcję w trakcie edukacji, pod kątem gry w zespole seniorów występującego obecnie na poziomie II ligi Centralnej. Również kadra trenerska o odpowiednim potencjale dla szkolenia zawodników mogła by być wskazana

piłkarskich mamy nadzieję na dobrą współpracę z naszym Towarzystwem.

Jestem przekonany, że deklaracja Towarzystwa plus zaangażowanie Klubu, przy akceptacji Dyrekcji Szkoły, zaowocują rozwojem sportu na jej terenie – dziś piłki nożnej a w perspektywie, kolejnych dyscyplin, na przykład lekkiej atletyki. Serdecznie dziękuję za rozmowę i możliwość podzielenia się z wami moimi spostrzeżeniami. Do zobaczenia na obiektach Szkoły przy zaporze w Dębem.

Dziękuję za rozmowę.

1 września 1970 roku, we wtorek, naukę w I klasie o kierunku hydrologia rozpoczęły 42 osoby, a do klasy V dotrwało 25 uczniów. Wszyscy przystąpili do egzaminu maturalnego, poprzedzonego tradycyjnie studniówką, która odbyła się 1 lutego 1975 r. w sali gimnastycznej naszej szkoły. Do tańca przygrywał zespół muzyczny z Nowego Dworu Mazowieckiego. Wychowawcą klasy przez wszystkie lata był nauczyciel chemii, Eugeniusz Pietraszek.

Funkcję gospodarza naszej klasy pełnili Hanna Suhecka i Stanisław Bączyk, a najlepszymi ocenami przez wszystkie lata wyróżniała się Elżbieta Sputowska.

W naszej klasowej społeczności mieliśmy Grażynę Felczerek, szkolną artystkę uświetniającą śpiewem wszystkie szkolne uroczystości i akademie. Jej popisowym, jak to się dzisiaj mówi, numerem była piosenka pt. „Akropol”.

Ewa Zajac (Suszczyńska)



Stoją od lewej: I rząd: Hanna Suhecka, Stanisław Bączyk, Stanisław Piotrowski, Marian Ziółkowski, Gustaw Dwórnik, Krzysztof Szarubko, Danuta Kaczorkiewicz, Maria Krzezińska, Maria Mokrzyż  
 II rząd: Elżbieta Sputowska, Sylwia Cisewska, Katarzyna Kaczyńska, Elżbieta Bożym, Bożena Załęska, Zofia Jeleń, Grażyna Felczerek  
 Siedzą od lewej: Zenon Paska, Urszula Jackowska, Krystyna Szafrńska, Ewa Suszczyńska, Wanda Bac, Marzena Bombirńska  
 Na zdjęciu brak trzech osób: Zbigniewa Banacha, Danuty Koźniewskiej i Roberta Rogulskiego

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA



Firma Usługowa Sławomir Miętek funkcjonuje na rynku od stycznia 1996 roku.  
 Przedmiotem działalności Firmy jest produkcja specjalistycznych urządzeń oraz usługi w dziedzinie inżynierii sanitarnej i wodnej. Dewizą działalności Firm jest jakość wyrobów i usług, w tym rzeczoznawstwo techniczne.

**Firma Usługowa EGO Sławomir Miętek**  
 05-135 Wieliszew, ul. Niepodległości 118 A  
 www.ego-sm.pl, e-mai.ego-sm@wp.eu, tel. kom 602-461-878

WYDAWCA: MULTI BRODNICA

REDAKCJA: Andrzej Groniek (redaktor prowadzący), Tomasz Siekierski (redaktor techniczny)

Współpraca: Kamila Kwiatkowska, Iwona Stępień, Ewa Zajac, Marek Durbacz, Marcin Gągolewski, Piotr Matusiak, Jerzy Wilczyński, Tadeusz Zych.

Skład – Piotr Galeja

NAKŁAD: 500 egzemplarzy

ADRES REDAKCJI: 05-119 Łąjski, ul. Nowodworska 94,

tel. 22/782-23-54; 503-840-625

e-mail: tgwdebe@wp.pl

Bank Spółdzielczy w Legionowie, konto nr 42 8013 0006 2001 0017 1973 0001

Redakcja zaprasza wszystkich absolwentów do współpracy, nadsyłania tekstów, wspomnień, dzielenia się informacjami o wydarzeniach bieżących związanych z pracą zawodową (obok tekstów pożądane zdjęcia), a także opiniami dotyczącymi treści i formy naszego czasopisma.

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy, zastrzegamy sobie możliwość zmian redakcyjnych w materiałach nadesłanych.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

**Egzemplarz bezpłatny**